**Nr 272a. Dnia 2 października. Sobota. Dnia 20 września (2 października) 1886 r.**



# KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.



| | | | |
|---|---|---|---|
| Dziś: Aniołów Stróżów. | Wschód słońca o godzinie 6 minut 1. | Wschód księżyca o godzinie 11 minut 24 w. | Środa: Brunona Wyznawcy. |
| Niedziela: *N. Marji P. Róż.* Kandy. | Zachód „ 5 „ 37. | Zachód „ „ 8 „ 38 r. | Czwartek: Justyny Panny Męcz. |
| Poniedz: Franciszka Serafickiego. | Długość dnia godzin 11 „ 36. | Wysokość wody na Wiśle stóp 0 cali 5 | Piątek: Brygidy Wdowy. |
| Wtorek: Placyda Męcz., Flawji P. | Ubyło „ „ 5 „ 7. | Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 8° R. | Sobota: Bogdana i Dyonizego B. M. |

**Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.**

## KALENDARZ.

***Imiona słowiańskie:*** Dziś Stanimira; jutro Siemiana.

*Nabożeństwa*: W kościołach: św. Józefa Oblubieńca N. Marji Panny na Krak.-Przedm. i św. Anny na Krak.-Przedm. o godz. 10-ej zrana wotywa ku czci św. Aniołów Stróżów; w kościele Opieki św. Józefa na Krak.-Przedm. dopołudniowe nabożeństwo na intencję matek chrześcjańskich; w kościele św. Anny na Krakowsk.-Przedm. o godz. 10-ej zrana wotywa na intencję arcybractwa Serca N. Marji Panny i nawrócenia grzeszników; w kościołach: św. Jacka przy ulicy Freta i św. Józefa Oblubieńca N. Marji Panny na Krak.-Przedm. nieszpory, rozpoczynające odpust ku czci N. Marji Panny Różańcowej.

*Wystawy:* Wystawa obrazu Henryka Aleksandra Zientarskiego „Z krainy gwiazd”. (Sala ratuszowa—od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczorem.)— Wystawa Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, Krakowsk.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

***Teatra:*** Wielki: dziś „Faust” (występ gościnny pp. Jana de Negri i Leona Mirandy); jutro „Pan Twardowski”;—Rozmaitości: dziś „Nietoperze”; jutro „Przez zazdrość” (wznowienie) i „Potrzebne grzeszki” (1-szy raz);—Nowy: (przy ulicy Królewskiej): dziś „Nad przepaścią”; jutro „Gasparone”. **(Godz. 7½ wieczorem.)**

***Ogród zoologiczny:*** **ulica Bagatela. Otwarty codziennie od** godziny 10-ej rano do wieczora.

## WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= W *St.-Pet. wied.* czytamy, że „z Warszawy otrzymano wiadomość, iż kwestja powtórzenia widowisk dramatycznych rosyjskich w roku przyszłym została ostatecznie rozstrzygniętą w sposób twierdzący, przyczem jednakże nie został jeszcze oznaczony termin otwarcia w Warszawie widowisk rosyjskich. Istnieje pogłoska, że p. jenerał-gubernator podniósł także myśl urządzenia w Warszawie stałego teatru rosyjskiego, a to ze względu na stwierdzoną niewątpliwie potrzebę jego dla rosjan, licznie zamieszkujących tak Warszawę, jak i jej okolice”.

= *Praw. wiest.* donosi, iż w miejscowościach, do których nie ściągają się przepisy o stanie wyjątkowym *(usilennaja ochrana)*, polecono zachować w całej sile art. 28, 29, 30 i 31 ustawy o środkach zachowania porządku państwowego i spokoju publicznego.

= Czytamy w *Now. wr.*, iż na jednej z najbliższych sesyj rady państwa rozbierany będzie projekt departamentu medycznego, tyczący się postępowania z zarażonem bydłem.

= Według informacyj gazety *Swiet*, w gimnazjach klasycznych zadawane będą prócz piśmiennych przekładów z języka rosyjskiego na starożytne, takież same piśmienne przekłady z języków starożytnych na język rosyjski. Wypracowania powyższe zastosowane będą i na egzaminach piśmiennych w klasach 5 i 6-ej.

= *Now. wr.* donosi, iż ministerjum finansów otrzymuje wciąż liczne podania, proszące o sporządzenie nowej oceny dóbr ziemskich, przyjmowanych w formie zastawu za prolongowanie akcyzy od spirytusu.

= *Warsz. dniew.* donosi: „Dowiedzieliśmy się, że dla wynagrodzenia pracy egzaminatorów w komisjach ustanowionych Najwyższym rozkazem z dnia 15-go lutego 1885-go r., celem egzaminowania z języka rosyjskiego kandydatów na posady rabinów i podrabinów w gubernjach nadwiślańskiego kraju, projektuje się ustanowienie oddzielnej opłaty w kwocie rs. 3 od każdego egzaminowanego kandydata.”

= Delegat ministerjum, rz. r. st. Tichmeniew, po kilkutygodniowej rewizji archiwum sądu okręgowego, w tych dniach ukończył już swą pracę i opuścił Warszawę. Rezultaty rewizji wraz z wyrażeniem desideratów w tej sprawie, złożone zostały na ręce prezesa sądu i posłużą zapewne za materjał dla komisji rewizyjnej, która ma przybyć niebawem, oraz za podstawę do zamierzonych na polu organizacji archiwów reform prawodawczych.

= Jako środek zaradczy na wypadek pojawienia się w Warszawie cholery, z rozporządzenia władzy wyższej, z dniem wczorajszym w trzech szpitalach tutejszych, mianowicie: praskim, wolskim i starozakonnych, przygotowano po pięć łóżek, z przeznaczeniem ich dla dotkniętych cholerą lub podejrzanych o tęż chorobę, a potrzebujących pomocy. Na wypadek zaś istotnego ukazania się epidemji cholery w mieście naszem, w ciągu dni trzech otworzone być mają oddziały dla cholerycznych: w szpitalu św. Łazarza na 40 łóżek, w szpitalu na Pradze 80, starozakonnych 30, w wolskim 120 i zapasowym (za wolską rogatką) 75. Niezależnie od tego, w możliwie prędkim czasie wybudowanych będzie pięć baraków dla cholerycznych w parku szpitala św. Łazarza i w ogrodzie szpitala zapasowego na 120 chorych. Razem więc w razie pojawienia się cholery w Warszawie, najdalej w ciągu trzech tygodni, oprócz innych zaradczych środków zalecanych przez komisję sanitarną, w szpitalach warszawskich znajdować się ma około 500 miejsc dla dotkniętych cho-

---

39)

# STAROSTA ZYGWULSKI.

Przez

**Adama Krechowieckiego.**

(Dalszy ciąg.)

Jużeśmy wyżej widzieli, jako tegoż rana, owa czeladka p. starosty wadzić się z sobą poczęła i jako p. Stadnicki wyszedłszy, nakazał winnych tej zwady ukarać, a zoczywszy kniazia Koziekę, jako w tłumie stał, długo nań patrzał, potem zaś jakby sobie coś nagle przypomniał, wezwał go, aby szedł za nim do izby.

Że tam kniaziowi nie bardzo było w duszy odważnie, gdy do tej izby wchodził, to pewna, ale na pomarszczonej jego twarzy już pierwszego lęku widać nie było, owszem jakowaś determinacja na niej się przebijała.

— A niech tam dzieje się co chce!—szepnął sam do siebie i spojrzał w oczy staroście, ale wnet wzrok spuścił, spotkawszy iskrzące się spojrzenie Stadnickiego, które jakby go przeniknąć chciało, wciąż ku niemu było skierowanem.

— Ja waćpana znam...—przemówił wreszcie pan łańcucki.

Kozieka milczał, ale mu się nie dobrze zrobiło.

— Ja waćpana znam!—powtórzył głośniej Stadnicki—a widziałem cię w takim momencie, że choćbym go zapomnieć rad, to go i w piekle pamiętać będę... Waćpan także pamiętasz?

— Pamiętam jw. statosto...—wybąknął kniaź.

— Byłeś przy spaleniu Korniaktowa?

— Byłem...—odrzekł z cicha Kozieka.

— I zniknąłeś ztamtąd gracko, jeno z mieszkiem pono pełnym...

— JW. starosto...—chciał się tłómaczyć kniaź.

— **Milcz waćpan!—krzyknął Stadnicki.—Ja cię o** to pociągać nie myślę; mieszek nie mój był, jeno właścicielki Korniaktowa. Wprawdzie brzydko waść kłamałeś później, boś mówił, jako owe pieniądze moja czeladka rozchwytała, ale pal cię djabli! i o to waćpana pociągać nie będę.

Kozieka nie wiedząc co czynić, kłaniał się.

— Waść—mówił dalej Stadnicki—wydajesz mi się cale obrotnym. Mówiono mi o waćpanu wiele po owem zniknięciu twojem z Korniaktowa, a w twojej twarzy czytam, że nie kłamano wcale. Djabeł by chyba prawdy doszedł, co się po za temi zmarszczkami w sumieniu kryje... Dawno tu waćpan w Lublinie?

— Od lat kilkunastu...

— Znasz tu całą szlachtę osiadłą?

— Jak moją dłoń własną i jeżeli jw. starosta...

— To dobrze—przerwał znów Stadnicki.—Nie potrzebuję słów, jeno czynów... Wczoraj zamordowano mi tu na Wieniawie dworzana bardzo sprawnego; mógłbyś waćpan wejść na jego miejsce, jeno on był człek rycerski, a waść, zda mi się, nie mieczem wojujesz...

— Panie starosto...—chciał znów oponować Kozieka.

— Milczeć!—krzyknął Stadnicki—nie potrzebuję ja zresztą rycerzy, mam ich aż nadto, ale właśnie potrzebuję takiego, którzyby oko miał dobre, ucho jeszcze lepsze, a umiał podleźć tam, gdzie przejść nie można.... Rozumiesz?

— Rozumiem jw. starosto i gotów jestem...

— Obaczymy. Teraz to jeno waćpanu powiem. Jest tu p. Łukasz Opaliński, starosta leżajski z swym dworem, masz tedy wywiedzieć się jak długo przebywać będzie w Lublinie, czy dwór z sobą ma wielki, czy jest sam lub z małżonką i gdzie ztąd wyjeżdża? Dziś przed wieczorem zdasz mi waść relację...

To rzekłszy—starosta odwrócił się od kniazia i jeno ręką wskazał mu, iż go już odprawia.

**Kozieka skłonił się i wyszedł mocno zafrasowany.**

— Bogu wiadomo, co on ze mną czynić chce—myślał.—Człek już był w rozmaitych okazjach, a nawet tam w tym przeklętym Korniaktowie... no, ale to wszystko było jakoby przypadkiem, nie chcący... Ale teraz, tak na zawżdy djabłu duszę zapisać, to iście nie po szlachecku...

Zamyślił się kniaź, a potem znów szeptał:

— Nie wierzyłem, a teraz wierzę, że to jest djabeł prawdziwy. Po tylu latach poznał mnie, jak gdyby to było wczora. I teraz ma mnie w ręku, a jeśli mu tego nie uczynię co on chce, to gotów jeszcze ową korniaktowską sprawę rozgłosić, a wówczas choć uciekaj z Lublina, bo mnie ta głupia szlachta zaraz ztąd wyściga, a p. Korniakt pozwie niechybnie.

Tak rozmyślając i zafrasowany ciągle, szedł w miasto, aż nagle zadziwił się wielce, widząc liczne zbiegowisko obok dworku Żegoty, a jeszcze bardziej się zdumiał, gdy zbliżywszy się tam, dowiedział się jako p. Szornel nie żyje. Wszedł tedy co prędzej do wnętrza dworku i tam widział zaraz, jako przy zwłokach rotmistrza dworzanie p. Opalińskiego paradę czynili. Niebawem też zabrawszy z jednym z nich znajomość, w krótkiej rozmowie dowiedział się wszystkiego, o czem p. staroście zygwulskiemu miał zdać relację.

A nazajutrz pod wieczór odbył się w Lublinie pogrzeb rotmistrza. Dołęga w wielkim był lęku, aby p. Stadnicki nie dopuścił się jakowego ekscessu, bo się już odgrażał, że owych pacholików Opalińskiego, którzy przy zwłokach rotmistrza straż czynili, precz pospędzać każe, a swoich żołnierzy postawi. Usilnemi prośbami zdołał wszakże odwieść go od tego zamiaru i tyle sprawił, że p. starosta przyrzekł, jako przez czas uroczystości pogrzebowych do żadnego zajścia nie da powodu. Dołęga uczynił nawet więcej, bo do samego starosty leżajskiego się udał i o to samo go prosił, a był też cale przychylnie przyjęty i obietnicę solenną otrzymał.

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

lerą, na co odpowiedni fundusz wyznaczonym już został.

= W ciągu tygodnia od d. 25-go z. m. komisja sanitarna dokonała rewizyj w 158-miu zakładach spożywczych, z liczby których 13-tu właścicieli za znalezione nieporządki szkodliwe zdrowiu konsumentów, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. Główne wykroczenie wszelkich zakładów restauracyjnych stanowi niedbałe utrzymywanie naczyń miedzianych, którym brak pobiały, co zaś do t. zw. „sosów jeneralnych”, tych nigdzie w ostatniej seryj oględzin nie znaleziono.

= Z powodu kursowania po mieście wielu wozów bez numerów, polecono służbie policyjnej stangretów z takiemi wozami nieponumerowanemi przytrzymywać i po odprowadzeniu do najbliższych cyrkułów pociągać do odpowiedzialności sądowej.

= Dzisiejszy rozkaz policyjny zamieszcza listę 94-ch osób, skazanych w drodze administracyjnej za wykroczenia meldunkowe na kary pieniężne.

= Ulice: Hortensja i Szpitalna, z powodu zakładania rur wodociągowych, zostały od wczoraj dla przejazdu zamknięte.

= **Z literatury.**

* Pełne humoru, utrzymujące się dotychczas na wszystkich scenach „Komedje” przedwcześnie zgasłego Stanisława Dobrzańskiego wyszły we Lwowie w zbiorze kompletnym.

Zbiór zawiera siedm komedyj: „Kajcio“, Onufry“, „Podejrzana osoba“, „Tajemnica“, „Wujaszek Alfonsa“, Złoty cielec“ i „Żołnierz królowej Madagaskaru“.

Przebieg zbyt krótkiego niestety życia autora skreślił na wstępie Aureli Urbański.

* Niezmordowany wydawca książeczek ludowych i pobożnych p. Franciszek Czerwiński, kilkoma znowu dziełkami pomnożył listę swoich wydawnictw.

Wymieniamy z nich powieść ludową przez X. G. G. p. n. „Antek urlopnik”, powiastkę dla dzieci przez Michała Krzemienia p. n. „Józio mularczyk i ks. Jan Bosco”, oraz drugie powiększone wydanie broszury p. n. „Słowa prawdy o papierosianej modzie i o pijaństwie”.

* W przeciągu niespełna ośmiu lat—trzecie wydanie—to rzecz niezwykła i wymowna bardzo, a właśnie w trzeciem i znacznie pomnożonem wydaniu wyszło świeżo z pod prasy dziełko dra Jana Stelli-Sawickiego, zasłużonego inspektora szpitali galicyjskich, p. t. „Rady dla młodych mężatek”.

Samo rozpowszechnienie tej bardzo pożytecznej pracy w czasie stosunkowo krótkim najlepiej mówi o jej wartości.

Osoby, dla których „Rady” są przeznaczone, znajdą tam wiele cennych wskazówek, opartych na podstawie naukowej i doświadczeniu, na wynikach ostatnich badań w tym przedmiocie, a przedstawionych w sposób właściwy temu autorowi, t. j. popularnie, treściwie i językiem prawdziwie pięknym.

Rozdziałów: „o potrzebie karmienia własną piersią”, „o karmieniu sztucznem”, niemniej „o djecie i hodowaniu dziecka”—młode matki powinny się nauczyć na pamięć.

W końcu godzi się nadmienić, że gdy pierwsze wydanie obejmowało stron 176, trzecie, które mamy przed sobą, wydane nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa, zawiera ich 304, jest więc istotnie „nowem i pomnożonem wydaniem”.

* *Tygodnik ilustrowany* zamieszcza w dziale artystycznym oryginalny rysunek Andriollego, przedstawiający „Masława”, jako ilustrację do pięknej powieści historycznej Kraszewskiego.

Nowością jest pomieszczony w tym numerze nader udatny rysunek p. J. Maszyńskiego, zawierający w sobie nuty do „Piosnki tureckiej”, w której pod słowa Karola Brzozowskiego podłożył muzykę p. P. Maszyński.

Znajdujemy tu także podobiznę Ramzesa II-go, którego mumję, zabalsamowaną przed przeszło trzema tysiącami lat, rozpowito właśnie w ostatnich czasach w kairskiem muzeum starożytności.

= **Z teatru i muzyki.**

* Utalentowany basista naszej opery, p. Władysław Seideman, w powrocie z Zakopanego, gdzie lato przepędził, zatrzymał się w tych dniach w Krakowie i wystąpił tam w koncercie miejscowego Towarzystwa muzycznego.

Artysta nasz wykonał scenę i arję Halbana z „Konrada Wallenroda” Żeleńskiego, przy akompanjamencie samego kompozytora.

Występ ten doznał niezwykłego powodzenia, a miejscowe dzienniki obsypały utalentowanego artystę olbrzymiemi pochwałami.

Jeden z recenzentów pisze, iż Kraków nie miał dotąd sposobności słyszenia równie znakomitego basa.

= Z uniwersytetu.

W miejsce ustępującego ze stanowiska prof. Szymanowskiego, profesorem prawa finansowego na wydziale prawnym mianowany został nadetatowy nauczyciel szkoły powiatowej w Charkowie p. Gorb-Remaszkiewicz.

Szereg wykładów pana R. poprzedzi wstępna lekcja, mająca się odbyć w tych dniach.

= Kaplica grobowa.

Donosiliśmy już, że hr. Marja Przeździecka zamierza wznieść na dawnym cmentarzu świętokrzyskim kaplicę, w której się mieścić będą groby jej rodziny.

Kaplica ta ma być zbudowaną w części cmentarza pomiędzy furtką od strony ulicy Nowogrodzkiej a dawnym murem cmentarnym.

Będzie to gmach okazały w stylu klasycznym, mający 46 łokci długości a 25 szerokości.

Roboty ziemne już rozpoczęto.

= Przeciw fuszerce.

Z powodu zamieszczonej przed kilku dniami w piśmie naszem wiadomości o zwróconej partji obuwia, od kilku specjalistów otrzymujemy wyjaśnienie, iż dotychczas wyroby majstrów naszych nigdy nie zawiodły odbiorców.

Na drodze jednak stają spekulanci, którzy, obniżając cenę, dają za to bylejaki towar.

Tutejsi dostawcy obuwia zamierzają zbiorowo ostrzedz odbiorców z Cesarstwa przeciwko tej manipulacji, psującej renomę uczciwej pracy.

Środek ten powinien wywrzeć pożądany skutek.

= Nasiona leśne.

Tutejsi składnicy nasion żalą się, że ziemianie zupełnie zaniedbują zbieranie nasion drzew leśnych.

Z tego powodu nasiona nawet najzwyklejszych drzew muszą być sprowadzane z zagranicy, a mianowicie z Darmsztadu.

Zbieranie i dostarczanie nasion drzew krajowych leśnych mogłoby jednak gospodarzom przynieść wcale pokaźne dochody.

= Przed zimą.

W jednej z większych fabryk tutejszych uwolniono przed kilku dniami z powodu zastoju 60 u robotników.

Nie wesoła to dla biedaków przed nadchodzącą zimą perspektywa.

Miastu znów przybędzie kilkudziesięciu proletarjuszów bez zajęcia.

= Osuszanie wilgoci.

Z powodu podanej w nrze 269*a* wzmianki o środku przeciw wilgoci, stającym jakoby do rywalizacji z „exsiccatorem”, a przewyższającym ten ostatni taniością, winniśmy wyjaśnić, że mowa tu była tylko o konkurencji handlowej, gdyż oba te środki zabezpieczające oparte są na zupełnie odmiennych zasadach i do różnych służą celów.

„Exsiccator” ma na celu konserwację drzewa przez zobojętnienie w niem cząstek białka roślinnego czyli usunięcie podstawy rozwoju wszelkich grzybków i pleśni, powodujących w następstwie butwienie i zgniliznę.

Przeciwnie smoła mineralna, otrzymywana przy wyrobie gazu oświetlającego, którą przedsiębiorca nazwał „olejem dziegciowym”, a nasz reporter w pośpiechu kazał otrzymywać z „kamienia węgielnego” zamiast z „węgla kamiennego“, nie wywiera na tkankę drzewną żadnego chemicznego wpływu, zasklepia tylko powierzchownie jego pory.

Niepotrzeba być technikiem, żeby ocenić, iż takie powierzchowne zasmarowanie porów nie na długo może zabezpieczyć drzewo na zewnątrz, a przeciw butwieniu wewnętrznemu nie jest żadnym środkiem zaradczym.

Wreszcie co do taniości tego środka, jest ona bardzo względną, gdyż ów „olej dziegciowy” sprzedaje się po 5 kop. za funt, a rzeczywista cena tego produktu wynosi ledwie $1^1/_2$ kop.

= Dziwaczna zemsta.

Przedwczoraj sądzoną była w departamencie cywilnym izby sądowej sprawa o kolonję, w której jako strona stawał przyzwoitej powierzchowności jegomość, noszący się z waszecia.

Sprawa ciągnęła się długo, aż wreszcie zapadł wyrok, dla wspomnianego jegomości niepomyślny.

Uniesiony gniewem, wpadł on na oryginalny pomysł wyrażenia swego niezadowolenia: zdjął po skończonej sesji buty, oraz bawełniane dalsze ciągi i pozostawiwszy to wszystko w pośrodku sali, wyszedł ku ogólnemu zdumieniu obecnych, mrucząc pod nosem: „wzięli djabli chudobę, niech wezmą i buty; pójdę nagi do domu”.

Obecni spojrzeli po sobie wymownie i pozwolili mu wyjść boso na deszcz i błoto.

= Szczególna skrucha.

Donosiliśmy onegdaj o szczególnej zemście szwaczki O., która zeszpeciła swoją rywalkę T., dając jej zamiast kosmetyku olejek kretonowy.

Niezależnie od pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej, O. żałując swego przestępstwa, postanowiła ukarać się w podobny sposób, w jaki wywarła zemstę.

Przyszedłszy więc do chorej na Krochmalną, zkąd się przedonegdaj wyprowadziła, w obecności T. wysmarowała sobie całą twarz takim samym gryzącym olejkiem.

Dzięki wcześniejszej pomocy lekarskiej, gorszym następstwom takiego smarowania zapobieżono.

W każdym razie O. objawiająca w oryginalny sposób swą skruchę, została boleśnie poparzoną i fizjognomia jej na pewien czas również uległa zeszpeceniu.

= Wykradzenie.

W dniu onegdajszym przyjechała do Warszawy pani *** wraz z córką z okolic Grodna dla zrobienia sprawunków na wyprawę ślubną.

Panna ***, pod pozorem bólu głowy, została w numerze hotelowym, matka zaś wyszła na miasto do sklepów.

W parę godzin później wróciwszy zdziwiła się, iż córka, nieznająca Warszawy, wyszła z hotelu.

Służba powiadomiła ją, że panienka wyszła z jakimś panem.

To jeszcze bardziej zaintrygowało matkę, która uspokoiła się wówczas, gdy z opisu powierzchowności młodego człowieka, doszła do wniosku, iż to był brat narzeczonego córki, mający właśnie przyjechać do Warszawy.

Lecz zbliżał się wieczór, a córka nie powracała.

Zaniepokojona matka, obawiając się jakiegoś wypadku zawiadomiła policję i rozpoczęto poszukiwania.

Trwały one przez całą noc wczorajszą, lecz bez żadnego rezultatu.

Matka nie mogła powziąć wiadomości ani o córce, ani o p. X.

Biedna kobieta, z trwogi o los dziecka, rozchorowała się i wysłała telegram do przyszłego zięcia z prośbą o natychmiastowy przyjazd.

Tymczasem wczoraj w południe nadszedł telegram z Krakowa, zawiadamiający w krótkich, lecz wymownych słowach, iż panna uciekła z bratem narzeczonego i wcale powracać nie myśli.

Ucieczka była nieodzowną, ponieważ X. jest żonaty, więc o jawnem uprawnieniu związku nie mogło być mowy.

Zrozpaczona matka powtórnie udała się do policji z żądaniem wysłania za zbiegami telegramów gończych, gdyż panna *** nie jest pełnoletnią.

Życzeniu jej zadosyć uczyniono i powzięto nadzieję, że czuła para będzie przytrzymaną.

= Podejrzenie zbrodni.

W dniu wczorajszym stróż domu pod nr. 26-ym na Mostowej zauważył jakąś kobietę wychodzącą z piwnicy, a pytana co jest za jedna, szybko, nic nie odpowiedziawszy, odeszła.

Stróż wszedłszy następnie w kurytarz piwniczny, znalazł tam zwłoki niemowlęcia płci męskiej z oznakami uduszenia.

Zwłoki zostały zabezpieczone celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

= Kradzieże.

Na Wołowej pod nrem 11-ym u p. W. Stokowskiego spełniono kradzież z włamaniem garderoby, pościeli i bielizny na 211 rs. — Na Piwnej pod nrem 7-ym z mieszkania W. Przyłuckiego skradziono rozmaite przedmioty.—Na Lesznie pod nrem 24-ym u p. W. Sąchowskiego spełniono kradzież garderoby i zegarka.

= Poparzenie.

W dniu wczorajszym na Orlej pod nrem 10-ym Marjanna Rauszowa przez własną nieostrożność rzuciła zapaloną zapałkę na stos waty.

Ogień w samym zarodzie ugaszono, lecz Rauszowa przy ratunku boleśnie poparzyła sobie ręce.

= Brak księgarni.

Z Mławy piszą do *Kor. pl.*, iż tamże czuć się daje nader dotkliwie brak księgarni, czytelni albo choćby kantoru pism perjodycznych.

Przed niedawnym czasem jeden z miejscowych kupców miał założyć tyle pożądaną księgarnię, lecz skończyło się na otwarciu sklepu z papierem.

Podobno tenże kupiec, ulegając ogólnemu życzeniu, ma zamiar powrócić do pierwotnego projektu.

= Jubileusz.

Łódzkie Towarzystwo dobroczynności obchodzić będzie w końcu r. b. dziesięcioletni jubileusz swego istnienia.

W ubiegłą zaś sobotę upłynęło właśnie, jak donosi *Dzien. łódz.*, 500 tygodni od czasu pierwszego rozdania funduszów dobroczynności publicznej.

Chociaż liczony na tygodnie, zawsze to piękny jubileusz.

= **Sklep spożywczy.**

W Ciechanowie, jak donosi *Korespondent płocki*, agituje się myśl założenia sklepu spożywczego na wzór istniejącego w Dąbrowie i Płocku.

Odpowiednie kroki do władzy wkrótce poczynione będą.

= **Maliny we wrześniu.**

W okolicach Płocka, jak donosi miejscowa gazeta, maliny po raz wtóry w roku bieżącym wydały owoc.

= **Wycinanie lasów i wywłaszczenie.**

Piękne i rozległe lasy, będące dotychczas ozdobą okolicy Zakroczymia, obecnie padają pod toporem nabywców, do których w części należą cudzoziemcy.

Z rozporządzenia władzy fortecznej, po upływie dwóch lat, lasy mają być zupełnie wycięte, a pola wykarczowane.

Jednocześnie wielu właścicieli gruntów przyległych do fortecy otrzymało zawiadomienia, iż posiadłości ich będą niezadługo wywłaszczone.

= Samobójstwo.

Z Kamieńca podolskiego donoszą nam, iż w mieście tem przed paru dniami odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Marceli Krechowiecki, uczeń 7-ej klasy miejscowego gimnazjum.

Przyczyną samobójstwa był podobno brak środków do życia.

## ZE ŚWIATA.

× **W Londynie** na wystawie lokalnej obrazów panna Gębicka, nauczycielka prywatna, zaprodukowała bukiet róż, olejno robiony, który zwrócił uwagę znawców.

× **Rządowe teatra berlińskie** wydają rocznie etatowo 2½ milj. marek, oprócz znacznych zwykle deficytów, które pokrywa cesarz ze swojej szkatuły prywatnej. Wszyscy książęta krwi, nawet tacy, którzy nie mieszkają w Berlinie, płacą swoje stałe loże.

× **W Monachjum** August Kindermann, śpiewak, obchodził temi dniami jubileusz 50-letniej czynnej służby. Grano „Waffenschmied" Lortzinga. Rzadki jubilat był osobistym przyjacielem Dawisona; w dniu jego święta nadeszło około 200-tu telegramów z różnych stron świata. Między gratulantami był i Mierzwiński.

× **W Upsali** zmarł dr. Richert, docent języków słowiańskich. Posiadał on polski w tym stopniu, że w *Aftonblated* umieszczał sprawozdania o naszej literaturze.

× **W Kopenhadze** schwytano jakiegoś geszefcistę Jannera, podobno z Hamburga, który w przebraniu kobiecem wyzyskiwał słabość mężczyzn. Jego piękność niewieścia i maniery zachwycały wszystkich. Janner kilka miesięcy żył wspaniale i prawie się kąpał w winie szampańskiem.

× **Niemcy** skarżą się na wynarodowienie się kolonij szląskich, istniejących w Czechach. Wiadomo, że po roku 1763-im, po przyłączeniu Szląska do Prus, mnóstwo rodzin niemieckich, wiernych domowi Habsburgów, przeniosło się do Czech i osiedliło się w okolicach Pardubic, gdzie powstało dziesięć miejscowości, zaludnionych czysto germańskiemi żywiołami. Z tych dziesięciu wsi utrzymały się zaledwo dwie w dawnym charakterze. Reszta zczeszczyła się zupełnie i wyparła się, ku wielkiemu gniewowi niemców, swojej narodowości.

× **Nałóg pijaństwa** szerzy się w Anglji z przerażającą szybkością. W ostatniej swojej rozprawie, zwróconej przeciw nadmiernemu używaniu gorących napojów, donosi kardynał Manning, że w Anglji umiera corocznie z powodu pijaństwa przeszło 100,000 osób, a liczba obłąkań i zbrodni rośnie olbrzymio z tej samej przyczyny. Kardynał skarży się, że nałogowi temu podlega mnóstwo kobiet bez względu na warstwy, z których pochodzą. W r. 1829-ym było w Londynie szynków i restauracyj 50,000, a obecnie liczy ich stolica nad Tamizą 200,000, choć ludność wzrosła tylko o połowę.

× **Walki z bykami** były niegdyś, jak się dowiadujemy z szeregu artykułów, napisanych przez panią Marję Leticję de Rute (panią Ratazzi), a wydrukowanych w madryckiem czasopiśmie *Les Matinées espagnoles*, zabawką arystokracji hiszpańskiej. Pierwszym pogromcą byków miał być słynny rycerz Cyd. Od niego nauczyła się szlachta iberyjska tego sportu, który przetrwał dotąd w krainie dumnych hidalgów. Przez długi czas wolno było tylko szlachcicowi stawać w arenie, nawet królowie nie wstydzili się potykać z bykami. Cesarz Karol V-ty miał wiele powodzenia w tym kierunku, tak samo król Sebastjan portugalski i Pizarro, zdobywca Peru. Izabella Katolicka chciała znieść tę zabawkę barbarzyńską, lecz napotkała na taki opór ze wszystkich stron, że odstąpiła od swojego zamiaru. Dopiero przy końcu XVIII-go wieku przestała walka byków być sportem szlachty, zamieniwszy się na rzemiosło, uprawiane przez ludzi niższych warstw.

## Z sądów.

*Łęczyca* 30-go września

**Spotwarzenie urzędnika.**

W dniu 28-ym września, to jest w ubiegły wtorek, specjalna delegacja kaliskiego sądu okręgowego zjechała do Łęczycy dla osądzenia sprawy, która obudziła wielkie zainteresowanie nietylko w pobliższej okolicy, lecz w całej w ogóle gubernji.

Obywatel ziemski, p. Stanisław Sobocki, został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za potwarcze oskarżenie naczelnika powiatu łęczyckiego, podpułkownika Butkiewicza i b. naczelnika straży ziemskiej, Ussakowskiego, przed gubernatorem kaliskim, za dopuszczanie się zdzierstwa i żądanie datków przy uwalnianiu syna oskarżonego od poboru do wojska.

Komplet sądowy stanowili: prezydujący p. Naumow i członkowie pp Majewski i Podgorecki. oskarżał towarzysz prokuratora Poteruchin, obronę wnosił Jan Maurycy Kamiński, adwokat przysięgły z Warszawy.

Z powodu licznego napływu publiczności, a szczupłości sali, musiano ograniczyć wstęp i wydano niewielką ilość biletów.

Z liczby 12-tu świadków nie stawili się: b. naczelnik straży ziemskiej, p. Ussakowski i naczelnik wojskowy okręgu łęczyckiego, podpułkownik Bielajew, sąd jednak postanowił bez tych świadków przeprowadzić śledztwo, zwłaszcza, iż prokurator i obrońca nic przeciw temu nie mieli.

Z odczytanego aktu oskarżenia treść sprawy przedstawia się jak następuje.

W pierwszych dniach stycznia 1885-go r. właściciel folwarku Krystynów, p. St. Sobocki, zameldował gubernatorowi kaliskiemu, że naczelnik powiatu łęczyckiego, podpułkownik Butkiewicz, za pośrednictwem naczelnika straży ziemskiej, Ussakowskiego, zażądał od niego pieniędzy za uwolnienie syna, Leonarda, od wojska. Następstwem tej skargi było przeprowadzone protokularne zbadanie Sobockiego, a warszawski jenerał-gubernator, zawiadomiony o sprawie, wydelegował urzędnika do szczególnych poruczeń, radcę stanu Bajtowa, celem dokonania formalnego śledztwa co do prawdziwości oskarżeń przeciw urzędnikom znajdującym się na służbie.

Oskarżenie było w istocie ciężkie, gdyż p. Sobocki zeznał do protokułu jaknajszczegółowiej, o czem wzmiankuje akt oskarżenia, iż na konferencji mianej z podpułkownikiem Butkiewiczem i p. Ussakowskim, pierwszy z nich zażądał 1,000 rs. dla siebie, 1,000 rs. dla naczelnika straży ziemskiej i 1,000 rs. do podziału między innych członków komisji poborowej.

Wówczas, jak twierdzi akt oskarżenia, p. Sobocki miał się zadziwić wymaganiem tak znacznej sumy i oświadczywszy, iż ma przy sobie tylko 1,000 rs., wręczył takowe naczelnikowi Butkiewiczowi.

— To dla mnie, a co dla innych?—miał się ten odezwać.

Na to zapytanie rozdrażniony Sobocki miał wyrwać banknoty i oświadczył, że nic nie da, niech lepiej syn pójdzie do wojska.

Cała ta rozmowa, opowiadana przez Sobockiego i wciągnięta do protokułu, na śledztwie zupełnie się nie potwierdziła, ale przeciwnie, naczelnik żandarmerji, p. Katelnikow, zeznał, iż podpułkownik Butkiewicz zawiadomił go z oburzeniem, że Sobocki ośmielił się proponować mu 1,000 rs. za uwolnienie syna od wojska.

Na zasadzie powyższego, Stanisław Sobocki, liczący 68 lat wieku, oskarżony o fałszywą denuncjację, przestępstwo przewidziane w § 940 k. kar gł. i popr. i na zasadzie § 1308 ust. post. kar., został oddany pod osądzenie kaliskiego sądu okręgowego.

Pierwszy ze świadków zeznawał podpułkownik Butkiewicz, powtarzając swoje oświadczenie, zamieszczone w akcie oskarżenia, nadmieniając, iż o zaproponowanym mu przez Sobockiego datku 1,000 rs. nie zawiadomił władzy dlatego, iż pod wpływem pierwszego oburzenia zwrócił pieniądze, a tem samem pozbawił się *corpus delicti*, bez którego doniesienie wyglądałoby raczej na samochwalstwo i blagę, zresztą, po bliższej rozwadze, postępek Sobockiego z etycznych względów osądził pobłażliwie, tłómacząc go sobie przywiązaniem ojcowskiem dla syna, w celu osłonięcia tegoż od ciężkiej służby wojskowej.

Ważnem było zeznanie urzędnika do szczególnych poruczeń, podpułkownika Langego, który oświadczył, iż w Kaliszu poznał się za pośrednictwem właściciela hotelu Peszkiego z Sobockim, który opowiadał o postępowaniu naczelników: powiatu i straży ziemskiej w Kaliszu, wyrażając zamiar wniesienia skargi do gubernatora.

Zdaniem świadka p. Katelnikowa, naczelnika żandarmskiego, Sobocki wnosił fałszywą skargę dlatego, ażeby wywołać nową superewizję uwolnionych popisowych, a mogłoby się zdarzyć, że przy skrupulatnem obejrzeniu, komisja uznałaby kilku uwolnionych za zdatnych, wówczas zaś po skompletowaniu potrzebnego kontyngensu, syn Sobockiego, posiadający wysoki numer z losowania, nie byłby powoływanym do służby czynnej.

W ogóle wszystkie zeznania pozostałych świadków w niczem nie poparły oskarżenia Sobockiego.

Prokurator p. Potieruchin w treściwem przemówieniu powtórzywszy cały przebieg sprawy, doszedł do wniosku, iż nic nie znajduje, coby pośrednio potwierdziło lub usprawiedliwiło skargę Sobockiego i dla tego konstatując fakt potwarczego oskarżenia, wnosi o wymierzenie kary z § 940.

Obrońca Jan Maurycy Kamiński, w długiem i świetnem przemówieniu, starał się przedewszystkiem udowodnić, iż w danym wypadku brak istoty przestępstwa, a postępowanie Sobockiego nie może być podciągnięte pod potwarczą skargę, gdyż podług wyroków kasacyjnych senatu, istnienie podobnego czynu, warunkuje się koniecznością: uznania skargi za niesumienną, oraz potrzeba, aby skarga była piśmienną. Dalej obrońca dowodzi, iż Sobocki uważając się za pokrzywdzonego, iż syn z tak wysokim numerem z losowania został powołany do służby wojskowej i udzielono mu prolongatę roczną, poskarżył się ustnie gubernatorowi, a wezwany do protokularnego badania, musiał na stawiane pytania dawać odpowiedzi, żadnej przecież skargi na piśmie nie wnosił. Wobec tego obrońca wnosił o wydanie uniewinniającego wyroku.

Sąd po długiej naradzie ogłosił wyrok, mocą którego St. Sobocki na zasadzie 940 § kod. kar. gł. został uznany winnym potwarczego oskarżenia naczelnika powiatu, za co skazany został na cztery miesiące więzienia. *Ks.*

**Jeszcze „Most".**

Donosiliśmy w swoim czasie o operacjach domu handlowego przy placu Krasińskim pod firmą „H. Agular". Celem założenia rzeczonego kantoru była rozprzedaż pożyczek premjowych na raty, przyczem interesa firmy nie były na ostatnim planie.

Ponieważ przedsiębiorstwo prowadzone było bez uiszczenia należytych opłat stemplowych, a opinja publiczna wypowiedziała swe podejrzenie co do wartości operacyj kantoru, wdała się w tę sprawę naprzód Izba skarbowa, a następnie policja i władze sądowe, co spowodowało zamknięcie kantoru i aresztowanie przedstawiciela zagranicznej firmy „H. Agular", Reinholda Mosta.

Pozwolenie na otwarcie kantoru wydane było właściwie na niejakiego Mittelmana, który reprezentował firmę i wszelkie formalności prawne załatwiał.

Kiedy jednak Izba skarbowa polikwidowała sobie tytułem kary za nieopłacony stempel dwadzieścia kilka tysięcy rubli i zagroziła egzekucją, Mittelman zbiegł i decyzja zwróconą została przeciwko obecnemu w kantorze i zarządzającemu interesami Reinholdowi Mostowi, co do którego policja otrzymała wskazówki, iż jest na równi z Mittelmanem przedstawicielem firmy.

Most odmówił uiszczenia kary i sprawa skierowaną została na drogę sądową. Sędzia śledczy, po zbadaniu okoliczności sprawy, postanowił do ukończenia śledztwa pozbawić Mosta wolności i decyzję tę wykonał. Niezadowolony z takiego obrotu rzeczy, Most podał skargę do sądu okręgowego, który, pomimo składanych przez niego wyjaśnień, skargę pozostawił bez skutku.

Pozostało odwołanie się do izby sądowej i Most nieomieszkał z drogi tej skorzystać. Skargę jego sądził w dniu wczorajszym I-szy departament karny. Obrońca Mosta dowodził, że przedstawicielem firmy był Mittelman, a na poparcie tego powoływał się na złożone do akt dowody piśmienne, a mianowicie świadectwo oberpolicmajstra, naczelnika wydziału śledczego i izby skarbowej warszawskiej. Decyzja tej ostatniej instytucji, dotycząca pobrania kary stemplowej, wymierzoną była również tylko przeciwko Mittelmanowi i Most, który był tylko pracującym w kantorze, odpowiadać za tę sumę nie może.

Niezależnie od tego obrońca przekonywał, że sprawa uiszszenia stempla nie może być wcale przedmiotem dochodzenia sądowego, lecz powinna być załatwioną administracyjnie i w żadnym razie nieuiszczenie opłaty stemplowej nie powinno pociągać za sobą pozbawienia wolności, gdyż to nie jest kara, tylko egzekucja szkód i strat na rzecz skarbu. Wobec tego prosił on o uwolnienie Mosta, za złożeniem zobowiązania o niewydalaniu się z miejsca zamieszkania.

Obwiniony Most protestował również przeciwko decyzji i przekonywał, że rola jego w interesie była bardzo skromną i nie mającą nic wspólnego z reprezentacją firmy.

Prokurator we wniosku swoim zwrócił uwagę na to, że suma, jakiej poszukuje Izba skarbowa, powstała z kary za nieopłacanie stempla, a więc jako taka, podlega zamianie na areszt, że Most, według poważnych wskazówek, był również reprezentantem firmy i odpowiadać za nią powinien.

Po krótkich naradach, izba pozostawiła skargę incydentalną Mosta bez skutku. W ten sposób będzie on musiał wyczekiwać ukończenia śledztwa w areszcie.

*E. W.*

## WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

*Różne sposoby przechowywania orzechów. Plamy z łupin na rękach.*

Najważniejszym warunkiem dobrego przechowania orzechów jest zrywanie ich we właściwym czasie, to jest po zupełnem dojrzeniu takowych. Orzechów, właściwie mówiąc, obrywać nie należy zupełnie. Powinno się czekać ze zbiorem dopóty, dopóki nie można go uskutecznić „trzęsieniem". Ten sam warunek tyczy się zarówno orzechów włoskich, jak i laskowych. I jedne i drugie są zupełnie dojrzałemi dopiero wtedy, gdy spadają na ziemię same, wylatując z łuski lub zostawiając ją na drzewie. Ziarno orzecha zerwanego wcześniej, obranego nożem, najwpierw nie ma tego smaku, jaki nabiera z chwilą kompletnej dojrzałości, a powtóre prędko ulega zepsuciu, a mianowicie wyschnięciu lub spleśnieniu. Zachowawszy ten najgłówniejszy warunek można już postępować dalej w różny sposób. Jeśli mamy niewielką ilość orzechów można je trzymać w glinianych garnkach, napełnionych do pełności i zagrzebanych w ziemi. Dla większej jednak ilości sposób ten byłby zbyt ambarasownym. W takim razie najlepiej jest wybrać miejsce z suchym spodem, nawozić nań suchego piasku i ułożyć weń orzechy przesypywanemi warstwami. Popękane łupiny na orzechach włoskich, jeśli takowe jeszcze się trzymają, dobrze jest na nich pozostawić; orzechy w tem odzieniu przechowują się jeszcze lepiej. Przy sposobności zwracamy jeszcze uwagę na plamy, powodowane przez łupiny i łupinki świeżego włoskiego orzecha na rękach. Plamy te w obecnej porze są na porządku dziennym. Środka, któryby je usuwał od razu, nie znamy. Stosunkowo najlepiej jednak działa w tym wypadku sok cytrynowy, zwłaszcza jeśli jest aplikowany na plamy świeże. Nacierać ręce od czasu do czasu ćwiartką rozkrojonej cytryny, a zniknięcie plam zostanie znacznie przyspieszone. Na plamy całkiem świeże cytryna działa natychmiastowo. Ocet, zdaje się, może być również użyty w powyższym celu.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

**Na pomnik dla ś. p. Jana Królikowskiego.**

Od H. Puchalskiego z Moskwy rs. 3.

**Na wpisy dla niezamożnych uczniów.**

J. Ch. rs. 3.

**Dla najbiedniejszych.**

Woźny z teatru rs. 1.

— Na intecję „Marie-Joseph" złożono w dniu 9-ym września dla najbiedniejszych rs. 2.

— Zarząd warszawskiego domu Schronienia składa serdeczne podziękowanie fabryce pp. Hiellego i Dittricha za hojną ofiarę płócien różnego gatunku na bieliznę i pościel.

— *Sprostowanie.*—We wczorejszym numerze wieczornym w spisie ofiar zamiast „od mieszkańców Raucowa rs. 120”, czytać należy „od mieszkańców letnich Rzucowa rs. 120”.

## NEKROLOGJA.

† Wszystkim osobom, które raczyły oddać ostatnią posługę ś. p. mężowi mojemu Izydorowi **Kuniewicz,** szanownemu księdzu kanonikowi Czajewiczowi, członkom archikonfraternji literackiej, jak niemniej szanownym współpracownikom banku handlowego, którzy na barkach swych zanieśli zwłoki do grobu, pogrążona w smutku żona składa serdeczne „Bóg zapłać”.

—3361— **Emilja Kuniewicz.**

## TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

***Wiedeń*** 1-go października.—*Pol. Corr.* donosi z Tokio, że japoński książę Komatzu, członek domu panującego, wybiera się w podróż do Europy i wiezie najwyższy order japoński dla księcia Walji.

***Wiedeń*** 1-go października.—*Pol. Corr.* zamieszcza list z Petersburga ze znanego źródła poważnego, który powiada: Spodziewają się tutaj, że w Bułgarji obudzi się niebawem reakcja przeciw wykonywanej przez rejencję dyktaturze wojskowej. Chwilę tę przyspieszy przybycie barona Kaulbarsa, który cieszy się najwyższem zaufaniem swojego Monarchy i dlatego występować może z właściwą energją. Tłumiona dotąd przez rejencję opozycja pod okiem i opieką barona Kaulbarsa będzie znów mogła śmielej podnieść głowę. Rząd rosyjski zdecydowanym jest uszanować swobodę akcji ludu bułgarskiego, żąda wszakże równego poszanowania i ze strony rejencji. Tylko w razie ponownego wyboru księcia Battenberga rząd rosyjski odepchnąłby wszelką tranzakcję. Rosja nie zamierza postawić swojego kandydata na tron bułgarski. Przy wielkiej nieufności niektórych mocarstw europejskich projekt Rosji napotkałby na opozycję z wielu stron i przymnożyłby Rosji kłopotów. Rząd rosyjski zajmie stanowisko wyczekujące, ograniczając się na dawaniu bułgarom wskazówek i ułatwianiu drogi do tronu kandydatowi dla siebie miłemu. W razie, gdyby bułgarowie usłuchali rad obcych i wybrali kandydata niepożądanego, godność Rosji nie ucierpiałaby na tem bezpośrednio. Prawo *veta* wystarczyłoby jej do unicestwienia niewłaściwego wyboru lub do postawienia swoich warunków przed uznaniem wybranego księcia.

***Budapeszt*** 1-go października.—Dzienniki tutejsze wnioskują z wczorajszej mowy Tiszy, iż pokój da się utrzymać do chwili, w której interesa Austro-Węgier nie zostaną naruszone. Odpowiedź prezesa ministrów jest przestrogą na zewnątrz. Bułgarowie mogą wytłumaczyć ją sobie jako zachętę do trwania w uporze.

***Londyn*** 1-go października. — Rząd zdecydował się celem zupełnego podbicia Birmy wysłać tamże armję 30,000 ludzi.

***Londyn*** 1 go października. — *Times* powiada, że Anglja gotową jest poprzeć najgoręcej politykę naszkicowaną przez Tiszę.

***Londyn*** 1-go października. — W. Porta skoncentrowała już w Adrjanopolu 84,000, w Macedonji 54,000, w Salonikach 37,000 wojska i 462 dział. Zakupiono 4,000 koni.

**(Ajencja północna.)**

***Wiedeń*** 1-go października.—*Pol. Corr.* powiada: Szakir basza miał polecenie zapewnić sułtana imieniem rządu petersburskiego, iż Rosja nie żywi zamiaru okupacji Bułgarji i nie uczyni nic takiego, coby przynosiło ujmę prawom sułtańskim. Sprawę bułgarską gotową jest Rosja rozwiązać w zgodzie z interesami Turcji i w porozumieniu z nią. Wskutek tego usposobienia przyjaźne dla Rosji w otoczeniu sułtana nabrały otuchy.

***Sofja*** 1-go października. — Stosownie do żądania br. Kaulbarsa postanowiono znieść w Bułgarji stan oblężenia. Rząd gotów jest odroczyć wybory. Trudności zachodzą co do uwolnienia uczestników przewrotu.

***Petersburg*** 1-go października. — Dziś zrana Najjaśniejsi Państwo raczyli powrócić do Peterhofu.

***Petersburg*** 1-go października. — Najwyżej postanowiono termin obowiązywania ustawy z dnia 1-go czerwca 1882-go i 12-go czerwca 1884-go roku o używaniu do robót w fabrykach i zakładach przemysłowych małoletnich w wieku od 12 do 15-tu lat, o powierzaniu małoletnim w wieku od 12 do 15-tu lat nocnej pracy, o rozciągnięciu ustanowionych w powyższem rozporządzeniu prawideł na zakłady rzemieślnicze i o dopuszczaniu pod wiadomemi warunkami sześciogodzinnej bez przerwy roboty dla małoletnich w wieku od 12 do 15 lat, przedłużyć do października 1888-go r.

## Telegramy handlowe.

***Berlin*** 1-go października (po południu).

Coraz gorsze usposobienie panuje na giełdzie tutejszej. Wiadomości z giełd zachodnich i z Wiednia niekorzystne, skłoniły giełdę do dalszego rozwinięcia dążności zniżkowej na wszystkich polach działalności. Interpelacja w sejmie węgierskim uciskające wywarła wrażenie. Wartości spekulacyjne słabiej. Akcje kredytowe niżej. Wartości bankowe bez zmiany, kolejowe nieco niżej. Na polu rent obcych dla rosyjskich usposobienie słabe, ruble niżej. Żyto w towarze gotowym bez zmiany, na dostawę o 25 f. wyżej.

**Berlin** 1-go października *(notowanie urzędowe giełdy).*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Bil. ban. ros. w tr. nat. | 194 30 | Akcje kredytowe . | 448.— |
| Weksle na Warszawę | 193.40 | Listy zast. ser. I-ej | 61.— |
| Wek. na Peters. krótk. | 193 20 | Weksle na Lon. krótk. | —.— |
| Wek. na Peters. dług. | 192 20 | „ „ „ długot. | —.— |
| Bil. ban. ros. na dost. | 194 — | Żyto w tow. gotow. | 128.75 |
| Wschodnia poż. II em. | 59.50 | Żyto na jesień . | 132.— |

**Petersburg** 1-go października.

| | |
|---|---|
| Weksle na Londyn . . . . . . . | 23 23⅛ |
| Pożyczka premjowa I-ej emisji . . . . | 239¼ |
| „ „ II-ej emisji . . . | 224¼ |
| Półimperjały . . . . . . . . . . . . . . | 8 54 |

I znowu mamy do zanotowania znaczną zniżkę kursu rubli. Obniżyły się one o całą markę w tranzakcjach kasowych i o 75 w końcomiesięcznych. Również znacznie niżej weksle na Warszawę i Petersburg, jak również i inne wartości rosyjskie. Giełda warszawska po dwu dniach bezczynności, dziś, pomimo soboty, zapewne ożywi się znacznie. Kursa walut obcych podniosą się tembardziej, jeżeli szacowania poranne, jak to przewidywać można, będą również niższe. Kurs 194 m. za 100 rs. wyrównywa notowaniu 51.50 rs. za 100 m. bez kosztów tranzakcji, czyli mniej więcej 51.60. Notowania dnia poprzedniego były: 195.30, 194.75, 450, 128.75, 131.75.

*J. Wł.*

**Gdańsk** 30-go września

| | |
|---|---|
| **Pszenica** cena najwyższa krajowa . . . . . . . | 7.05 |
| „ „ regulacyjna bieżąca . . . . . . . | 6.85 |
| „ „ na dost. wiosenną. . . . . . | 7.15 |
| **Żyto** cena najwyższa za polskie bez dowozu . . | 4.45 |
| „ „ regulacyjna . . . . . . . . . . . . | 4.45 |
| „ „ na dostawę wiosenną . . . . . . . . | 4.75 |
| **Jęczmień** browarny . . . . . . . . . . . . . | —.— |
| „ na paszę . . . . . . . . . . . . . | —.— |
| **Groch** do jedzenia . . . . . . . . . . . . . | —.— |
| „ na paszę . . . . . . . . . . . . . . | —.— |

### CENY ZBOŻA

dnia 30-go września 1886 r. na stacji „Praga” drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

**Pszenica** wyborowa 103—107, średnia 95—100, ordynaryjna 86—92.

**Żyto**: wyborowe 78—80, średnie 75 — 77, ordynaryjne ——.

**Jęczmień**: wyborowy 70—83, średni 70—83, ordynaryjny 70—83.

**Owies**: wyborowy 87—92, średni 76 — 84, ordynaryjny 70—75.

**Gryka**: — — —. **Groch**: 80—100. **Kasza** jaglana wyborowa 90—105.

*B. Werner et Comp.*

### Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

W Gdańsku dnia 28-go września, wedle sprawozdania pana R. Damme, dla zboża panowało usposobienie dosyć słabe, a przyczyną tego były niskie notowania na rynkach zachodnich, a mianowicie w Anglji. Towar tranzytowy bez zmiany.

Pszenica polska notowana: pstra 130 do 136 funt. 134 do 137 m., jasno-pstra 130 do 132 funt. 135 do 136 m., wysoko-pstra 130 f. 139 m. za tonnę.

Żyta dowozy słabe, ceny bez zmiany. Polskie 90 m.

Jęczmień rosyjski 90 m.

Z Gliwic pan A. Oppenheim donosi pod datą 28-go września co następuje:

Pszenica bez zmiany—biała 12 90 do 13.50 m. za 100 kilo., czyli 107½ do 112½ kop. za pud, czerwona 13.10 m. 109 kop., żółta 12.25 do 13.10, 102 do 109 kop.

Żyto chętnie kupowane, a wyborowe poszukiwane. Polskie 9.65 do 10.20 m. 80½ do 85 kop. za pud, litewskie 9.40 do 10 m., 78½ do 83½ kop., jelskie 9.15 do 9.50, 76½ do 79½ kop,

Jęczmień dla browarów 9 do 10 m., 75 do 83 kop., na paszę 7 m., 57 kop.

Owies bez chęci kupna. 7.50 do 9 m., 62 do 75 kop.

Siemię lniane stosownie do gatunku 129 do 166½ kop. za pud.

Proso 70½ do 73 kop.

Makuchy lniane 105 do 110, rzepakowe 68½ do 75 kop.

W Londynie targ spokojny, ceny niskie.

W Paryżu pszenica 22.60, mąka 49.30, usposobienie słabe.

W Nowym Yorku pszenica 85¼ c., mąka 3 d.

*J. Wł.*



— Do dzisiejszego numeru *Kurjera* dla prenumeratorów miejscowych dołącza się prospekt tygodnika literacko-społeczno-politycznego *Głos*.

## Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

**od dnia 13-go maja.**

| POCIĄGI: | Odchodzą | | Przychodzą | |
|---|---|---|---|---|
| | godziny i minuty | | | |
| **Warszawsko-Wiedeńska:** | | | | |
| Pośpieszny 3 klasy . . . . . . . | 6 | — rano | 9 | 35 wiecz. |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . . . | 11 | 10 rano | 5 | 40 popoł. |
| Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa | 6 | 45 wiecz. | 9 | 20 rano |
| Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką. | | | | |
| Kurjerski 2 klasy . . . . . . . . | 9 | 25 wiecz. | 6 | 10 rano |
| **Warszawsko-Bydgoska:** | | | | |
| Kurjerski 2 klasy . . . . . . . . | 3 | 15 po poł. | 2 | 35 po poł. |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . . | 7 | — rano | 10 | 35 wiecz. |
| Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna . | 5 | — po poł. | 8 | 35 rano |
| **Warszawsko-Terespolska:** | | | | |
| Pocztowy 3 klasy . . . . . . . . | 3 | 50 po poł. | 1 | 49 po poł. |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . . | 8 | 15 rano | 7 | 48 wiecz. |
| Osobowo-towarowy 3 klasy . . . | 10 | — wiecz. | 8 | 13 rano |
| Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów | 5 | 30 po poł. | 9 | 18 rano |
| **Warszawsko-Petersburska:** | | | | |
| Pocztowy 3 klasy . . . . . . . . | 11 | 13 rano | 6 | 43 wiecz. |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . . | 11 | 38 wiecz. | 4 | 53 rano |
| Osobowo-miejsc. 3 kl. do Czyżewa | 4 | 58 po poł. | 8 | 58 rano |
| **Nadwiślańska do Kowla:** | | | | |
| Osobowy . . . . . . . . . . . . . | 7 | 50 wiecz. | 8 | 30 rano |
| Osobowy-miejscowy do Lublina . . | 7 | 15 rano | 10 | 10 wiecz. |
| Pocztowy . . . . . . . . . . . . . | 3 | 25 po poł. | 2 | 10 po poł. |
| **Nadwiślańska do Mławy:** | | | | |
| Pocztowy . . . . . . . . . . . . . | 6 | 45 wiecz. | 10 | 53 rano |
| Osobowy . . . . . . . . . . . . . | 9 | 30 rano | 8 | 12 wiecz. |
| Osobowo-miejscowy do Nowogeorgiewska . . . . . . . . . | 4 | — po poł. | 9 | 21 rano |
| **Obwodowa z kolei Wiedeńsk.** | | | | |
| Osobowy . . . . . . . . . . . . . | 6 | 40 rano | 2 | 59 po poł. |
| Osobowy . . . . . . . . . . . . . | 2 | 50 po poł. | 8 | 55 wiecz. |
| **Obwodowa z kolei Terespols.** | | | | |
| Osobowy . . . . . . . . . . . . . | 2 | 10 po poł. | 7 | 24 rano |
| Osobowy . . . . . . . . . . . . . | 8 | 8 wiecz. | 3 | 34 po poł. |

— **Statki parowe Fajansa odchodzą:** Zwyczajnie do Płocka codziennie, nie wyłączając niedziel, o g. 8 zrana. — Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza w niedziele, wtorki i czwartki o g. 5½ zrana.

W drukarni Kurjera Warszawskiego.—Plac Teatralny nr. 478c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 20 Сентября (2 Октября) 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner